



Kobiety w Himalajach

DOI: 10.19195/2084-4107.10.26

[rec.:] Dina Štěrbová, *Tęsknota i przeznaczenie. Pierwsze kobiety na ośmiotysięcznikach*, [Touhy a úděl — První ženy na osmitisícovkách], z języka czeskiego przetłumaczył Hubert Jarzębowski. „Literatura góraska na Świecie”, Wydawnictwo STAPIS, Katowice 2016, ss. 216, ilustr.

Woman in the Himalayas

Słowa-klucze: Dina Štěrbová, Himalaje, góry, alpinizm
Keywords: Himalayas, mountains, alpinism

Na okładce książki Diny Štěrbovej *Tęsknota i przeznaczenie* napisano, że jej autorka, „czeska alpinistka, wspinaczka [!] i narciarka” wspięła się w Tatrach (zimowe przejścia Diretissimy Żółtej Ściany), w Alpach, na Kaukazie, w Pamirze, była na Noszaku, Piku Lenina, Piku Korzeniewskiej, na Manaslu North jako pierwsza kobieta była na Cho Oyu, weszła w kobiecym zespole na Gashenbrum II, co biorącemu książkę do ręki wskazuje, że w działalności wspinaczkowej legitymuje się ona wieloma poważnymi dokonaniem wysokiej rangi. Napisano tam również, że Dina Štěrbová „jest autorką wielu wydanych w Czechach książek”, spośród których *Tęsknota i przeznaczenie* jest pierwszą wydaną w Polsce. Dopiero zaś w krótkiej nocie *O autorce*, wciśniętej między napisane przez nią podziękowania i główny tekst książki, zaledwie nadmieniono w kilku zdaniach o jej działalności dobroczynnej — i to w taki sposób, jakby sprowadziła się ona do paru drobiazgów (...ofiarowała 10 000 dolarów na budowę wodociągów w Dolinie Baltoro, przywoziła z Czech i przetransportowała do wioski Arandu zbudowany z paneli szpital, przy okazji budując drogę do wioski, uruchomiła ten szpital, zaopatrując

go w ultrasonograf, etc. etc.). W owej nocy tak o tym napisano, jakby to była bułka z masłem, gdy w istocie o wielkości Diny Štěrbovej świadczą nie sportowe wyniki osiągnięte w alpinizmie i himalaizmie, ale właśnie ta imponująca, wspaniała działalność charytatywna. Szkoda więc, że polska edycja książki nie została wyposażona w porządną wstęp, tym bardziej, że z omówienia *Tęsknoty* i przeznaczenia w „Tatrach” pióra Beaty Slamy¹ dowiadujemy się, iż w pisanej przez wiele lat książce autorka

Nie ustrzegła się jednak pewnych błędów, które — mamy nadzieję — udało się sprostować wspólnym wysiłkiem tłumacza i redaktorki (czyli moim). Pani Dina [!] wydała *Tęsknotę i przeznaczenie* własnym sump-tem. Redaktora wydania czeskiego nie było, dlatego tłumacz Hubert Jarzębowski czynił karkołomne wysiłki [!], by prozę autorki ujarzmić [!], a redaktorka czyniła karkołomne wysiłki [!], by obie wersje oryginału i przekładu pogodzić.

Mimo iż nie znam czeskiego oryginału *Tęsknoty i przeznaczenia*, śmiem wątpić, by trzeba było aż „karkołomnych wysiłków”, by „ujarzić” [!] prozę autorki, bo nie jest ona skomplikowanym strumieniem niekontrolowanej świadomości. Mówiąc nawiasem, Dina Štěrbová jest matematyczką. Nie wiadomo, jakie błędy „pani Diny” [!] sprostowano w polskiej edycji, a zazwyczaj wszelkie ingerencje w tekst autorski wyraźnie się zaznacza i wymaga tego zwyczajna przyzwoitość. Wiadomo jedynie, że do oryginalnego tekstu dodano wiele niezbyt dokładnych przypisów (brak stron), odsyłających jedynie do polskich przekładów wykorzystanych przez Štěrbová opracowań, co może sprawiać wrażenie, że bibliografia prac, na które autorka się powołuje (s. 266–267), jest tylko atrapą, książka zaś napisana została z wykorzystaniem tylko publikacji przetłumaczonych na język polski, co byłoby oczywistą bzdurą. W kontekście tych faktów proponowanie potencjalnym tłumaczom przekład książki na inne języki, by za podstawę przekładu uznali „polską wersję” [!], jest po prostu zabawne. Jeśli zaś chodzi o obraz autorki, to więcej mówi o jej osobowości wspomniana działalność charytatywna, niż suchy wykaz dróg wspinaczkowych, które przeszła, i szczytów, które zdobyła; nieporównanie też większą wartość obiektywną ma to, co zrobiła dla górali z Karakorum, niż — z całym szacunkiem — jej wyniki sportowe. Można było o tym napisać we wstępie do książki, wykorzystując stronę internetową czeskiego szpitala w Arandu². Na przykład w relacji o roku 2007 Dina Štěrbová napisała:

Arandu je nejvýše položená vesnice v údolí řeky Basho (3000 m), která zde vytéká ledovcovou bránou z ledovce Čhogo-Lungma, který je jedním z nejdelších ledovců Karakorumu a nachází se v oblasti Haramosh Range. Toto místo je jedním z nejdlehlějších lokalit, v zimě sněhem doslova odřezané od nejbližší civilizace po dlouhých pět měsíců kruté

¹ „Tatry” 2016, nr 59, s. 189.

² Czech Hospital: Baltistán; www.czechhospital.cz.

zimní himalájské sezóny. Převládal zde způsob života, který v určitých aspektech nenaplňoval ani středověké parametry. Průměrná roční zimní mortalita malých dětí v zimě způsobená zápalem plic byla dlouhodobě kolem 10 až 15 dětí ročně, protože přístup vesničanů k lékům a zdravotní službě byl prakticky nulový. Chyběl ale i přístup k čisté pitné vodě, co se nejvíce podílelo na katastrofálních hygienických podmínkách. Téměř všichni obyvatelé Arandu byli postiženi důsledky nedostatečné a nesprávné výživy, co způsobovalo nejrůznější formy chorob, degeneračních příznaků, atd. Řečeno, krátce, jednalo se o zakonzervovaný středověký způsob života s mnoha prvky spadající až do doby kamenné. Téměř zázrakem se nám povedlo realizovat transport celé zásilky do Arandu s využitím místního způsobu dopravy pomocí tzv. cargo džípů po extrémně nebezpečné — džípové JU — cestě, která do Arandu vede v lavinězních svazích a kaňonech řeky Basho. Tam jsme na předem připravený pozemek postavili celou stavbu z polyuretanových panelů a uvedli do života základní funkci tohoto nového zdravotního zařízení. V témže roce se nebývalým způsobem snížila zimní mortalita malých dětí — na zápal plic neumřelo ani jedno!

Już ten jeden fragment relacji Śtěrbovej świadczy dowodnie o wielkości jej dokonań, jego zaś zrozumienie nie wymaga karkołomnych wysiłków, wydaje się bowiem, że umie ona dość poprawnie pisać po czesku. Beata Ślama przyzwyczaiła nas do wysokiego merytorycznego i językowego poziomu pisanych przez siebie recenzji i omówień nowych książek, tym razem jednak trochę niepotrzebnie zmitologizowała zarówno pracę tłumacza, jak i własny udział w zredagowaniu *Tęsknoty i przeznaczenia*. Brak miejsca nie pozwala na rozwijanie wątku imponującej działalności charytatywnej czeskiej alpinistki, tu musi wystarczyć stwierdzenie, że obraz autorki byłby wyraźniejszy, gdyby napisać o tym rozdziale jej aktywności, otwartym w 2005 r. po pamiętnym ogromnym trzęsieniu ziemi w Karakorum, w którym zginęło sto tysięcy ludzi. Nawiasem mówiąc, na wspomnianej stronie internetowej zobaczyć można piętnaście filmów wideo ukazujących działalność czeskiej misji charytatywnej w Pakistanie, zainicjowanej właśnie przez Dinę Śtěrbovą, szczególnie zaś polecenia jest godny film *Khuda e Faring* (reżyseria Libora Jeřábka).

Wydawca książki, Stanisław Pisarek, mądrze napisał w swoim anonsie *Tęsknoty i przeznaczenia*, że motywacje wspinania się kobiet są takie same jak mężczyzn. Logiczne rozumowanie kazałoby więc mówić nie o alpinizmie (himalaizmie) kobiecym, ale o alpinizmie (himalaizmie) kobiet. W sensie logiczno-językowym sytuje się to analogicznie jak w lekkiej atletyce: czy istnieje jakaś specjalna odmiana biegu na 100 metrów? W dodatku określenie „kobięcy” kryje w sobie pewien rodzaj nacechowania o charakterze wartościującym i sytuje się niejako opozycyjnie wobec określenia „męski”, a jeřliby się mówiło o alpinizmie kobiecym, to w analogii a raczej właśnie w opozycji do niego trze-

ba by mówić o alpinizmie męskim, ewentualnie zaś w refleksji o wspinaniu się razem kobiet i mężczyzn o jakimś trzecim alpinizmie... dwupłciowym. Żarty na bok, sprawa jest poważna. Stanisław Pisarek we wspomnianej nocie słusznie wpisał dzieje alpinizmu/himalaizmu kobiet w proces dochodzenia do równego traktowania płci. Ów alpinizm/himalaizm kobiet nie jest więc przejawem rywalizacji kobiet z mężczyznami, ale jest wyrazem dążności do pełnej samorealizacji istoty ich człowieczeństwa. Oczywiście prawdą jest, że w dziejach taternictwa, alpinizmu i w końcu himalaizmu aspekt przełamania męskich uprzedzeń odgrywał ogromną rolę, ale nigdy nie był on celem samym w sobie. Ciągłe niedocenioną rolę jednej z najważniejszych liderok rozwoju taternictwa i alpinizmu kobiet w Polsce odegrała Halina Krüger-Syrokomska, która w 1968 r. pisała:

Gdy dziesięć lat temu robiłam pierwsze samodzielne przejścia w zespole kobiecym w Tatrach, wysłuchałam wiele uwag, że nie mają one racji bytu, no, może jeszcze na drogach klasycznych, ale hakówki — to nie dla kobiet, tam potrzebna jest siła fizyczna i wiele innych przymiotów, które mają ponoć tylko mężczyźni. Gdy w rok później w 1962 w dobrym stylu przeszłyśmy z Janką Zygadlewicz Wariant R na Mnichu, górny pułap możliwości kobiecych przesunął się na góry typu alpejskiego. Po samodzielnym przejściu z Wandą Rutkiewicz wschodniej ściany Grépon i filara Trollrygen w Norwegii oraz dwukrotnym wycofaniu się ze ściany Grand Capucin, chyba nawet trudniejszym od udanych wspinaczek, słyszę teraz od kolegów, że kobiety nie nadają się na wyprawy w góry najwyższe³.

Autorka tych słów do gór najwyższych dotarła mimo wielu przeciwności losu. Z powodów natury politycznej (trzeba będzie wreszcie o tym osobno napisać) straciła pracę sekretarza redakcji renomowanego miesięcznika „Fotografia” i zabrano jej paszport, co oczywiście miało wpływ na ograniczenie jej możliwości wspinania w poza Tatrami. O jej wielu wybitnych dokonaniach taternickich i alpinistycznych pisano niewiele⁴ i do sprawy tej wypadnie wrócić w 2017 r., w trzydziestą piątą rocznicę jej śmierci na K2. Dina Štěrbová, pisząc o polskiej wyprawie na Gashenbrumy (1975), wiedziała o tym, że Halina Krüger-Syrokomska legitymowała się dużym dorobkiem wspinaczkowym, ale bliższych jego szczegółów nie знаła, nie wiedziała ani o szykanach politycznych, jakie na nią spadły, ani o tym, że ponoć dopiero interwencja Wandy Rutkiewicz u Aliny Musiałowej, ówczesnej przewodniczącej Ligi Kobiet, zainteresowanej sukcesem wyprawy odbywanej pod auspicjami Międzynarodowego Roku Kobiet sprawiła, że Halina Krüger-Syrokomska otrzymała paszport. Mimo wielu różnych trudności 12 sierpnia 1975 r. Halina Krüger-Syrokomska i Anna Okopińska weszły na Gasherbrum II (8034 m). Zostały w ten sposób pierwszymi kobietami, które stanęły w samodzielnym kobiecym zespole na szczycie ósmiotysięcznika. Dina

³ „Taternik” 1968, nr 1.

⁴ Zob. „Wierchy” 52, 1983, s. 313–318.

Štěrbová opisała tę wyprawę na Gashenbrumy, obiektywnie przypominając kontrowersje, jakie budziły decyzje kierowniczkii wyprawy — Wandy Rutkiewicz — związane z udziałem mężczyzn w wejściu na Gashenbrumy, podczas którego mieli oni pełnić funkcję tylko pomocniczą kobiecego zespołu. Wiele kontrowersji wywoływał potem film Andrzeja Zajączkowskiego *Temperatura wrzenia* związany z kulisami nie tyle wyprawy, co życia w jej obozie bazowym (film rzadko widywany, istnieje tylko na taśmie celuloidowej).

Jedną z najważniejszych, a zapewne najważniejszą postacią, której dokonania himalajskie zostały w omawianej książce przez Štěrbową opisane, jest oczywiście Wanda Rutkiewicz, tyle, że jej dokonań i poczynań autorka nie mitologizuje, pisząc o niej nie tylko z sympatią, ale i wyraźnym obiektywizmem. Dzieje zdobywania przez kobiety gór ośmiotysięcznych opisała autorka w kolejności osiągniętych szczytów — od Manaslu po K2. Jest to historia fascynująca i stanowi źródło bardzo wielu możliwych refleksji. Trudno tu jednak uniknąć smętnego stwierdzenia, że dzieje zdobywczego postępu himalaizmu kobiet, ale i nie tylko kobiet, wiązały się z wieloma wybitnymi dokonaniemii, lecz także z wieloma tragediami i — niestety — z niepięknymi zmianami etycznych aspektów himalaizmu, ale to już stanowi materiał do całkiem odrębnych refleksji...

Jacek Kolbuszewski